

# Przeciw „dziedziczeniu prestiżu”

W uzasadnieniu projektu rozporządzenia Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego w sprawie sporządzenia wykazów wydawnictw z dnia 30 lipca br. znaleźć można stwierdzenie:

„Obowiązuje zasada dziedziczenia prestiżu: artykuł w czasopiśmie naukowym jest wart tyle, ile czasopismo, w którym został opublikowany”.

Naszym zdaniem domniemana „zasada dziedziczenia prestiżu” nigdy nie pracowała, nawet w pierwszej połowie minionego wieku. Niejaki Vito Corleone zdobył w swoim nowojorskim otoczeniu niekwestionowany prestiż, lecz jego synowi Santino już tylko się wydawało, że go odziedziczył...

Do redakcji każdego czasopisma naukowego wpływa różna liczba artykułów o bardzo różnym znaczeniu, jednak ich wartość będzie można określić dopiero po upływie pewnego czasu. Redakcja poważanego czasopisma ma na ogół większy wybór spośród nadsyłanych artykułów i dbając o poziom, może dokonywać ostrzejszej selekcji publikowanych prac. Niemniej znakomita większość publikowanych artykułów nie jest wartościowa: w podrzędnym piśmie nigdy nie ukaże się przełomowy artykuł, w piśmie dobrym taka praca pojawi się raz na 1000 opublikowanych pozycji, podczas gdy w bardzo prestiżowym piśmie już raz na 100. Dlatego 99 pozostałych prac opublikowanych w tym numerze pisma, dla których upływ czasu okaże się bezwzględny, nie odziedziczy wcale prestiżu czasopisma przez sam fakt, iż sąsiadowały w zeszyt z artykułem wyjątkowym.

Wybitny fizyk brytyjski, Sir Michael Berry, był synem londyńskiego taksówkarza. Za swe osiągnięcia w fizyce teoretycznej otrzymał Medal Maxwella (1978), Medal Diraca (1996), Medal Lorentza (2015), a także tytuł szlachecki w roku 1996. Jego artykuł<sup>1</sup> z roku 1984 dotyczący fazy geometrycznej w mechanice kwantowej, otwierający nową gałąź fizyki teoretycznej, był cytowany ponad 8300 razy, a określenie „Berry phase” na stałe weszło do literatury przedmiotu. Pracę opublikowało renomowane pismo brytyjskie *Proceedings of the Royal Society*, które jednak nigdy nie znajdowało się w gronie czasopism z najwyższym współczynnikiem wpływu, wycenianych przez mi-

nisterstwo na maksymalną liczbę punktów. Tymczasem w czołowym piśmie *Nature*<sup>2</sup> w tym samym roczniku 1984 łatwo znaleźć artykuły, które do dziś były cytowane mniej niż 10 razy, a więc z pewnością nie wywarły znaczącego wpływu na rozwój nauki.

Innego pouczającego przykładu dostarcza lista publikacji Macieja Lewensteina – polskiego fizyka uhonorowanego Nagrodą Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej, dwukrotnego zdobywcy *ERC Advanced Grant*, obecnie pracującego w Instytucie Fotoniki w Barcelonie. Pośród ponad 500 pozycji, cytowanych łącznie ponad 48 tysięcy razy, znajduje się wiele artykułów publikowanych w *Nature Physics*, *Nature Communications* oraz *Physical Review Letters*. Tymczasem jego pracę o największej liczbie cytowań opublikowano w poważanym piśmie<sup>3</sup>, które jednak nie znajduje się na ministerialnej liście najwyższej punktowanych czasopism. Chociaż pokaźna liczba cytowań danego artykułu nie dowodzi jeszcze jego wielkości<sup>4</sup>, prawdziwe jest wnioskowe odwrotne: mało cytowany artykuł z pewnością nie przyczynił się do rozwoju danej dziedziny.

Mądrze stosowane narzędzia bibliometryczne pozwalają szacować jakość czasopisma poprzez średnią liczbę cytowań opublikowanych prac, lub nowszy wskaźnik *Eigenfactor Influence Score*<sup>5</sup>, lepiej oddający rzeczywisty wpływ pisma na daną dziedzinę wiedzy. Z drugiej strony żaden współczynnik określający klasę pisma nie powinien być stosowany do oceny jakości zamieszczonej w nim publikacji, gdyż „zasada dziedziczenia prestiżu” po prostu nie funkcjonuje, co podkreślał niedawno na tych łamach Andrzej Kajetan Wróblewski<sup>6</sup>. Pewnych danych o jakości konkretnej publikacji dostarcza liczba jego cytowań, lecz jej rzetelnej oceny dokonać mogą jedynie eksperci aktywnie pracujący w danej dziedzinie nauki.

Nietrudno zgodzić się z tezą, iż opublikowanie artykułu w prestiżowym czasopiśmie wymaga więcej pracy i wysiłku niż w piśmie podrzędnym. Ale czy miarą dokonania naukowca powinna być sama ilość wykonanej pracy? Czy za wybitne osiągnięcie wędkarza uważamy znaczną liczbę godzin spędzonych z wędką nad wodą, czy raczej liczbę i jakość złowionych ryb?

JAKUB ZAKRZEWSKI i KAROL ŻYCZKOWSKI

Uniwersytet Jagielloński

<sup>1</sup> M. V. Berry, Quantal Phase Factors Accompanying Adiabatic Changes, *Proceedings of the Royal Society A* 392, 45 (1984).

<sup>2</sup> G.C. Allen, R.K. Wild, *Nature* 307,43 (1984); A. Suligmae, *Nature* 307, 145 (1984); T.J. Dempster, *Nature* 307, 156 (1984).

<sup>3</sup> M. Lewenstein et al., *Phys. Rev. A* 49, 2117 (1994) – 3300 cytowań.

<sup>4</sup> K. Życzkowski i J. Zakrzewski, *Pełzający potwór bibliometrii*, *PAUza* 184, (2012)

<sup>5</sup> Patrz np. Z. Błocki i K. Życzkowski, *PAUza* 160 (2012).

<sup>6</sup> A.K. Wróblewski, *Zatruty prezent na stulecie niepodległości Polski*, *PAUza* 435 (2018).